

## Mniej Więcej (171)



Foto: Zofia Mikula

## Wiersze pisane snami

Renę Marciniak znam „od zawsze”, ale pierwszy raz o niej piszę (tak to czasami bywa). W końcu zainspirowało mnie jej spotkanie autorskie pod koniec marca w warszawskim klubie Largactil na Starówce. Towarzyszyłem jej w tym spotkaniu i teraz mam asumpt do recenzowania jej najnowszego tomiku pt. „Na krawędzi jawy”. A sytuacja jest nietypowa, bowiem Rena do tej pory opublikowała sześć tomików wierszy, a ledwo co wyszedł jej siódmy tomik, którego tytuł powyżej. Sęk w tym, że poprzedni tomik Remy ukazał się w roku 1989, a więc ten najnowszy czekał na napisanie i wydanie 30 lat (sic!). Ale trzeba dodać, że Rena pisze także opowiadania, szkice literackie i recenzje. Różne jej teksty można było czytać w wielu pismach. Ponadto dowiedziałem się z noty na plecach okładki, że wiersze Remy były tłumaczone na bułgarski, czeski, japoński, rosyjski, słowacki i ukraiński.

### Leszek Żuliński

Tak!, to autorka energetyczna i dobrze w naszym środowisku znana. Jej życie literackie było i jest intensywne. Poza tym od dwudziestu lat wydaje gazetę pn. *Czwarty wymiar* – to jej wielka pasja. Wszystko to możecie sobie sprawdzić w Internecie – dowiecie się o Renie więcej.

No ale ja mam tutaj pisać o tym nowym tomiku. Otóż *Na krawędzi jawy* to wiersze o rzadkim już dziś ładunku emocjonalnym i intelektualnym. Gdzieś nad tym wszystkim dominuje „wehikuł czasu”, gdyż Rena opowiada przede wszystkim zdarzenia zaszłe, wydobywane z pamięci. Sporo w tych wierszach konkretów, ale ważniejsze jest to, że „mgła introwertyczności” tymi wierszami rządzi, powidoki minionych lat budzą jawę ze snu.

Tomik ma – z grubsza policzyłem – 60 wierszy podzielonych na sześć rozdziałików. Oto one: *Czułość, Powroty, Światy równoległe,*

*Na krawędzi jawy, Wtajemniczenia i wróżby* oraz *Medytacje*. Już same tytuły sugerują diapazon „opowieści lirycznych”, które przez minione lata absorbowały Autorkę. W całości układa się to w ciekawe wspomnienia, rozważania i opowieści. Bardzo prywatne, „wsobne”, przypominające zdarzenia i podsumowania przeżyć. To, że tytuł tomiku Remy wzięła z części *Na krawędzi jawy*, jest chyba wymowne.

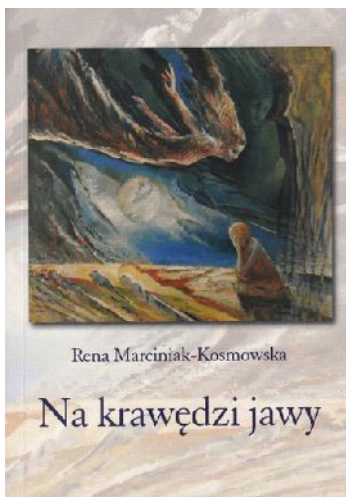
A więc – dla przykładu – wiersz pt. *Perłopławy: sumienia naszych bliźnich / ostatnio wypiękniały // spójrzcie / ostatni krzyk maki- jażu / pokrywa je eleganckim odcieniem / ciepło perłowym // co nas zaskoczy / kiedy pękną muszle / milczenia // perły czy pustka.*

Jeszcze bardziej ujął mnie wiersz z rozdziałiku *Światy równoległe* pt. *Motyl*. Oto on: *obudziłeś z letargu motyla / który często przysiadł o świcie / na wiklinowym wezłowi mego łóżka / w dzieciństwie / i kołysał się... tańczył wirował / póki nie zdecydowałam się wyfrunąć z ciała / i ruszyć za nim // byłam kropla rosy / złotą nitką / białawym obłokiem / mapa nieba rozciągała się przed nami / niczym pajęcza sieć // dziś ten sam motyl przycupnął bezszelstnie / w cieniu moich rzęs / a kiedy rozpostarł skrzydła / twoja książka spadła z nocnej szafki / i przywołała tamte / dziecięce podróże.*

Piękny wiersz! Nigdy bym Remy – osoby wielce konkretnej i energetycznej – nie podejrzewał o takie „pejzaże wewnętrzne”. I cały ten tomik jest introwertyczno-halucynacyjny, obnażający Remy, jakiej nie znałem. Świat realny, konkretny został gdzieś na boku. Tu dochodzi do głosu drugie „dno” Remy. Subtelne, liryczne (choć bez „przerysowania”); innymi słowy alter-ego nie manifestowane na co dzień. Pisząc wiersze wyrażamy to alter-ego często, jednak Rena zrobiła to bez przerysowania, a jednak wciągając nas w swoje tajemnice.

Co ciekawe: nie opisywała świata, nie rozliczała się z nim. Z sobą też nie. Bo te wiersze to są wyznania z tzw. „głębi duszy”. Bardzo prywatne. Przy okazji mądre i wielce subtelne.

No cóż, Rena... Odkryłem Cię na nowo i przy tym już zostanę. Czekamy na kolejne Twoje tomiki i zwierzenia.



Rena Marciniak-Kosmowska, *Na krawędzi jawy*. Staromiejski Dom Kultury, Warszawa 2019, s. 80.

# Rena Marciniak- Kosmowska

## Gwiazda

przepełniły się dzbany  
wystąpiły z brzegów jeziora i rzeki  
przyjaciele sniają o podróżach  
i wielkich fortunach  
Koło kręci się jak ogłupiałe  
tylko nadzieja  
że gdzieś tam daleko  
poza Orionem i Planeta Kobiet  
znaleziono  
niewyczerpane źródło  
Światła  
pozwala szukać dalej

\* \* \*

to spojrzanie  
poza granicę widzialnego  
wybijają dusze z ciała

zdumiona odkrywa  
że potrafi latać bez skrzydeł

## Sen

ten sen powraca często  
i prowadzi mnie w miejsca  
odwiedzane przez tych  
co doświadczyli wyjścia  
poza ciało

już przez tyle lat  
pełźnie za mną uparcie  
pod zgrzebną płachtą nocy

cierpliwie oswaja  
z ostatecznym przejściem  
w inny – ciągle zamazany  
wymiar

\* \* \*

na krawędzi jawy i snu  
wiatr kreci młynka  
próbując otworzyć drzwi  
zaspanej wyobraźni

w oddali drzewo życia  
rozpościera gałęzie  
do lotu w nieznane  
liście zaczynają nucić  
dobrze znana pieśń

tylko pień  
milczy